

TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Sielce, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkolnictwo, życie codzienne, nauczyciele

Szkoła podstawowa w Sielcach

Oj, budynek [szkoły] był słaby. Najpierw szkoła to była w prywatnym mieszkaniu i dwoje nauczycieli było. I później taki się znalazł gospodarz i pobudował szkołę tutaj, taką, że dwa pomieszczenia miała. Korytarz i klasy. No i to były szkoły czteroklasowe. Cztery klasy tylko było. Dwóch nauczycieli było i po dwie klasy uczyły się razem. A później, że ja do piątej klasy chodziłem, to było już mało dzieci, to zrobił dwie ławek, na końcu. I nam wykładał, dawał nam inne lekcje do domu. I myśmy się jego zapytywali, tego kierownika, no i było nas tam może siedmioro tych dzieci, takich zdolniejszych co jeszcze chciały chodzić, no i matka mnie chciała tu koniecznie posyłać, no i tu w Sielcach skończyłem ja pięć klas. I tam jeszcze parę dziewczyn było nas tu, po tej szkole, ale to były szkoły prywatne.

Kierownikiem szkoły był Michał Pitek. On się tu ożenił później z tą nauczycielką, ale dzieci nie mieli. Bardzo inteligentny, dobry człowiek. No ale szkoła była wynajęta przez gminę, ludzie nie płacili podatku, wójt za szkołę nie miał czym płacić. Ten właściciel pobudował szkołę, dzieci przychodziły, ten właściciel przychodził, robił awanturę mu podczas lekcji, żeby płacił za szkołę, bo on zamknie szkołę, bo zamknie budynek. Mówi: „Rok się kończy, a nie płacita”, mówi. A miał rację. Gmina nie miała pieniędzy, na wsi też składów nie było, tak że tu opłakane warunki były.

A później, jak już do szóstej, siódmej klasy szedłem, to już trzeba było na piechotę, ale tylko dwoje było dzieci, co z mego roku, chodziły do Końskowoli. Chodziły do Końskowoli piechotą, rano o siódmej już musiały wychodzić z domu, o szóstej musiało wstać i do dwunastej, do drugiej była lekcja, w Końskowoli, szósta i siódma klasa, przez dwa lata. No ale kto skończył te szkołę w Końskowoli, na przykład mój kolega skończył tę szkołę w Końskowoli, później razem w jednej ławce wa siedzieli, ale tu mnie już ojciec nie chciał posyłać do szkoły... A kto skończył te siedem, klas, to jak byliśmy na Majdanku, jak nas tam było sto tysięcy ludzi, to orkiestra odprowadzała ich trzydziestu, do Białegostoku, do lotnictwa. Bo miał siedem klas i był w Kurowie, tam motory reperował, miał jakie takie rozeznanie techniczne, tam motory

reperował czy coś, rowery się tam robiło, i już mu wydali takie zaświadczenie, że dwa lata robił w zawodzie ślusarskim. I tam na Majdanek jak żeśmy w czterdziestym czwartym roku poszli, to kto miał takie świadectwo, to od razu osobno i orkiestra wyprowadziła ich na szosę, samochody jechały i [zawozili ich] do Białegostoku, do lotnictwa. To było gdzieś koło trzydziestu takich, z Lublina, z całego rejonu tych najmądrzejszych, co miały po siedem klas i jeszcze coś, jakąś zawodówkę mieli... względnie jakąś mechanizację. Że tam gdzieś robili w warsztacie czy przy samochodach, czy czyścił, ale miał jakieś zaświadczenie. To było tam dwudziestu paru takich na sto tysięcy.

Tutaj w Sielcach ludzie [utrzymywali się] z rolnictwa. Sadzili pszenicę, zboże, kartofle. I hodowla świń była, i krów. W każdym gospodarstwie to było dwie krowy, i trzy krów było, no i nie było tych kombajnów, wszystko ręcznie było zbierane, ale to co się urodziło to już można było sprzedać no i można było jako tako żyć. Jako tako żyć, ale o żadnych tam samochodach czy o czymś takim to nie było mowy. Tam dziadek tu był, i jak tam brat się ożenił tu niedaleko i samochód jechał tam warszawską szosą. I ten wnuczek się pyta: „Dziadziu, jak ten samochód tak szybko leci?” A ten dziadziuś mówi: „Bo tam są takie koniki małe, malutkie i te koniki lecą – mówi – a tam siedzą ludzie, i te koniki lecą i ciągną ten samochód.” Tak miał dziadek rozeznanie...

Data i miejsce nagrania	2005-11-14, Sielce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Grzegorz Woźniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"